



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
Szkoła Filmowa
im. Krzysztofa Kieślowskiego
prof. dr hab. Maciej Pieprzyca

Ocena dorobku twórczego, dydaktycznego oraz dzieła artystycznego Pana **dr Bartłomieja Błaszczyńskiego** w związku z postępowaniem habilitacyjnym przeprowadzanym przez Radę Doskonałości Naukowej oraz Uczelnianą Komisję ds. Stopni Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

Dorobek twórczy pana dr Bartosza Błaszczyńskiego jest rozległy i różnorodny. Składają się na niego jego prace jako reżysera teatralnego, filmowego, radiowego, jak też jako aktora scenicznego i ekranowego.

Pan Bartosz Błaszczyński w 2012 roku ukończył studia otrzymując dyplom magistra, na Wydziale Aktorskim w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. W 2022 obronił licencjat, a w 2024 uzyskał dyplom magistra, na Wydziale Reżyserii w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Jako aktor, do doktoratu zagrał w dwudziestu sześciu spektaklach teatralnych. Po doktoracie w siedemnastu, z czego większość były to główne role. Wyreżyserował pięć spektakli, do których napisał scenariusze, oraz osiem krótkometrażowych filmów fabularnych i dokumentalnych. W swoim dorobku artystycznym ma również reżyserię spektakli radiowych i czytań performatywnych.

Za swoją działalność artystyczną, dwukrotnie otrzymał stypendia Marszałka Województwa Śląskiego. Za role aktorskie zdobył piętnaście indywidualnych nagród i wyróżnień. Za reżyserię spektakli otrzymał siedem nagród. Jego filmy krótkometrażowe pokazywane były w konkursach licznych festiwali filmowych na całym świecie.

Próbując odnieść się do osiągnięcia naukowego Pana Bartłomieja Błaszczyńskiego, stanowiącego podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego; czyli trzech spektakli teatralnych i krótkometrażowej etiudy filmowej, podobnie jak kandydat w swoim autoreferacie, próbowałem znaleźć klucz tych zróżnicowanych gatunkowo prac. „*Tematem, który najsilniej przebija się w moich dotychczasowych pracach jest śmierć*”, pisze w autoreferacie kandydat. Chociaż ironizując, nadmieniam również, że trudno samemu sobie obiektywnie ocenić. Przyznaję, że podobnie jak kandydat, odnajduję we wszystkich jego realizacjach, powracający i porządkujący narrację motyw Tanatosa. Niemniej dostrzegam również inne wspólne mianowniki jego prac, coś co można określić autorskim stylem reżyserskim Błaszczyńskiego. To coś - nazwałbym wielopoziomowym poszukiwaniem emocji i głębszej warstwy znaczeniowej w historiach, które opowiada.

Kazimierz Kutz powiedział, że „reżyser na początku swojej drogi, jak najszybciej powinien wypracować, swój charakterystyczny styl”. Przyznaję, że niewielu reżyserom to się udaje, zwłaszcza na starcie. Warto w tym miejscu zacytować również Sidneya Lumeta: „*Styl jest sposobem w jaki opowiadasz konkretną historię. I z pewnością sposób w jaki opowiadasz powinien jakoś odnosić się do tego, jaka jest ta historia*”. Po zobaczeniu prac Błaszczyńskiego (znam też nie zgłoszone do oceny filmowe dokonania kandydata), mogę powiedzieć, że jego styl opowiadania jest widoczny już w pierwszej reżyserskiej realizacji, spektaklu teatralnym „Kamienie”. W kolejnych pracach teatralnych i filmowych konsekwentnie będzie go rozwijał.

Pozwolę sobie na dygresję - uważam, że każdy twórca część ważnych artystycznie decyzji podejmuje nie do końca świadomie, kierując się intuicyjnym impulsem. Dopiero po czasie, na chłodno może ocenić te wybory. Jeszcze przed wyborem drogi reżysera, jako temat pracy magisterskiej w szkole aktorskiej Błaszczyński wybrał: „Thánatos, Éros et Rose. Próba analizy filmu Wojciecha Smarzowskiego pod tytułem „Róża”. Trudno mi spekulować na temat genezy tego wyboru, niemniej Wojciech Smarzowski to bez wątpienia - na firmamencie polskich reżyserów - twórca o bardzo wyraźnym i odróżniającym go od innych stylem.

Takiego wyróżniającego go stylu będzie również poszukiwał Błaszczyński w pisanych i realizowanych przez siebie pracach teatralnych i filmowych. Poszukiwanie stylu, to eliminacja pewnych rzeczy i wzmacnianie innych; takich, które najbardziej odpowiadają konstrukcji psychofizycznej twórcy.

Znamienne dla całej twórczości Błaszczyńskiego jest staranne podejście do wyszukiwania tematów i inspiracji. Jak to ujmuje w autoreferacie odnosząc się do swojego pierwszego dokonania: „*Długo szukałem tematu, z którym mógłbym się zmierzyć w ramach swojej pierwszej próby reżyserskiej. Zależało mi na tym, aby opowiadać o rzeczach ważnych. Po „przedarciu się” przez dziesiątki książek trafiłem na „Miłość z kamienia” Nie mogłem przejść obok niej obojętnie.*”

Spektakl Błaszczyńskiego jest autorską adaptacją książki, żony sławnego korespondenta wojennego Grażyny Jagielskiej. Książki „terapeutycznej”, która powstała jako sposób wychodzenia z depresji autorki. Temat zatracenia się w pracy, co odbija się traumatycznie na najbliższych, ma dużą uniwersalność i Błaszczyński nie ogranicza go tylko do przedstawionej w książce sytuacji. Nazywa to „śmierć jako narkotyk” – i tworzy z tego tematyczny fundament spektaklu.

Żałuję, że nie mogłem zobaczyć przedstawienia na żywo. Niemniej nawet siermiężna rejestracja potrafiła przenieść, emocjonalną warstwę narracyjną, która zawiera się w budowaniu scen, inscenizacji, grze aktorów, rytmie spektaklu. Reakcje publiczności obecnej podczas rejestracji najlepiej świadczą o tym, jak emocje bohaterów przechodzą na widzów. Jednocześnie, co ważne, Błaszczyński nie zbacza z klarowności opowiadania. Jego spektakl to nie tylko same w sobie efektowne pomysły sceniczne. To co pokazuje, opowieść jaką snuje, układa się koherently w całość.

Autorski styl Błaszczyńskiego odnajdziemy również w drugim, najbardziej utytułowanym scenicznym jego spektaklu „Staś i zła noga”. Inspirację reżyser znalazł w komiksie, umiejętnie transponując go na sztukę. Mimo, że fundamentem był internetowy komiks dla dzieci, Błaszczyński odczytał w tej prostej historii, głębszy i uniwersalny temat. Ten temat, to - rytuał przejścia. I właśnie w tym pojęciu, reżyser najmocniej sytuuje motyw śmierci przenikający tematycznie spektakl. Jak pisze w autoreferacie: „*Coś w chłopcu musi umrzeć, aby dorósł i wszedł do świata dorosłych*”. „Śmierć” starego Stasia, oznacza narodziny nowego. W tym spektaklu, Błaszczyński rozwinął swój emocjonalny sposób opowiadania. Przełożyło się to na wybitne (nagradzane na licznych festiwalach) kreacje aktorów.

To co warto podkreślić, to dojrzałe szukanie przez autora przekazu w niedosłowności, w podtekście i metaforze. Metaforyczna zła noga, obiekt winowajca wszelkich złych rzeczy w życiu bohatera zostaje mu odjęta. Musi złożyć w ofierze część siebie, przejść przez „próbę ognia”. Błaszczyński umiejętnie żongluje znaczeniami i metaforami. Jego spektakl zbudowany jest niczym tort, zawiera kilka warstw znaczeniowych. Jednak klarowne opowiadanie historii, tak by była zrozumiała nawet dla widowni dziecięcej, jest wartością nadrzędną.

„Śmierć jako żart”, tak określił kandydat trzecią z dołączonych prac, adaptację filmową „Procesu” Franca Kawki pt. „Funeralia”, która została zrealizowana jako etiuda w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego.

Jest to dość luźna adaptacja „Procesu”, odwołująca się mniej do powieściowego plotu, zaś bardziej do tzw. tonacji Kawkowskiej. Co interesujące, gatunkowo, jest to czarna komedia. Plot oparty został na konkursie w kopaniu grobów. Pozornie absurdalna sytuacja ma realistyczny rodowód. Jak wspomina autor: *„... pewnego dnia natrafiłem na wzmiankę o nowosybirskich zawodach w kopaniu grobów. Pojąłem wówczas, że oto właśnie znalazłem nie tylko lokację, ale coś istotniejszego dla reżysera - sytuację. Tak wyraził, że stała się pretekstem do „wejścia na plan” i otworzyła przede mną świat, który wpłynął na fabułę scenariusza oraz formę, styl i ton filmu”*.

Błaszczyński mimo komediowego tonu, w charakterystyczny dla siebie sposób, nie poprzestaje tylko na sprawnym opowiedzeniu zabawnej anegdoty. Stanowi ona wyłącznie pretekst, by opowiedzieć o czymś ważniejszym i poważniejszym. To także przypowieść o „rytuale przejścia” głównego bohatera, który wychodzi spod wpływu matki, i jak bohater poprzedniego spektaklu Staś musiał pożegnać się ze złą nogą, tak on musi pożegnać się ze zniszczoną przez konkurencję urną z prochami dominującej nad nim matki. Błaszczyński balansuje pomiędzy tonem żartobliwym i poważnym. Zwycięstwo bohatera w zawodach styka się ze stratą ukochanej matki. Strata ta zaś wiąże się z jego wyzwoleniem spod złego wpływu. Sposób w jaki reżyser opowiada, znów jest bardzo emocjonalny i jednocześnie wpisujący się w gatunek, w związku z tym sceny i sytuacje komediowe przeplatają się z dramatycznymi.

Ostatnia z przedstawionych prac, jest na wskroś autorska sztuka. W przypadku „What the hell?” Błaszczyński nie dysponował konkretnym materiałem, który mógł zaadaptować. Tym razem jako tworzywo posłużyła nie opisana, oparta na skrawkach wspomnień, półprawd i legend, tajemnicza biografia zapomnianej postaci Mikołaja Beljunga, Śląskiego Kłosa, szpiega pracującego podczas wojny dla AK. Bohatera, a może hochsztaplera i mitomana. Błaszczyński proponuje ciekawe ujęcie, poprzez córkę, która właściwie nie znała ojca i po jego śmierci usiłuje fragmenty jego życiorysu poskładać w sensowną, ważną dla siebie całość. Głębszy temat Błaszczyński odnajduje w kosztach jakie dzieci płacą, za poświęcenie się jakiejś idei przez rodziców. Konstatuje to w autoreferacie: *„My ojcowie nieobecni, wciąż gonimy za marnościami, bo podświadomie pragniemy, aby któreś z naszych osiągnięć uchroniło nas przed śmiercią. Tą pierwszą, albo tą drugą - jaką jest zapomnienie.”*

Błaszczyński tak jak w przypadku poprzednich prac, opowiada bardzo emocjonalnie. Sprawnie operuje metaforą, jednocześnie nie tracąc z oczu klarowności opowieści. Jego sztuka jest ponownie znakomitym materiałem dla aktorów na pogłębione, bardzo emocjonalne kreacje.

Starając się podsumować omówione wyżej prace kandydata, chciałbym wspomnieć jeszcze o dwóch ważnych elementach, które odczytuje z jego twórczości.

Pierwszy z nich to ogromna pieczołowitość w wyszukiwaniu i doborze tematów i źródeł inspiracji. Na pewno kluczem jest dla Błaszczyńskiego osobisty stosunek. Każdą z historii innych autorów, w procesie adaptacji przepuszcza przez siebie: swoją wrażliwość, lęki, osobiste doświadczenia. Na tym fundamencie buduje własne wizje, które przekłada na pisane przez siebie

sztuki i scenariusze. W ten sposób jego spektakle, chociaż bazowały na literackich czy komiksowych pierwowzorach, są na wskroś autorskie. W tym zespole upatruję tę silną emocjonalność, która rezonuje we wszystkich jego pracach.

Drugim jest czułość z jaką Błaszczyński traktuje swoich bohaterów. Bohaterom tym daleko do herosów, w większości to tzw. życiowi outsiderzy - pogubieni, traumatyzowani, niedojrzali, zakompleksieni, dziwni. Błaszczyński wznosi każdego z nich ponad jego ograniczenia, nawet kiedy nie radzą sobie z zaistniałą sytuacją przed którą ich stawia.

Po zobaczeniu i analizie zaprezentowanych prac, nie ulega wątpliwości, że Błaszczyński jako reżyser sceniczny i filmowy, będzie konsekwentnie podążał własną artystyczną drogą, dalej rozwijając swój autorski styl wypowiedzi.

Oddzielną bardzo istotną aktywnością dr Bartosza Błaszczyńskiego jest jego działalność pedagogiczna. Od 2014 roku uczy w Szkole Aktorskiej Teatru Śląskiego, prowadząc zajęcia z autorskich przedmiotów łączących kompetencje aktorsko-rytmiczno-ruchowe jak logorytmika, czy somaestetyka. Od 2019 na stałe współpracuje z Akademią Sztuk Teatralnych, Wydziałem Teatru Tańca w Bytomiu, gdzie prowadzi warsztat pracy z kamerą i reżyserem w ramach Laboratorium Inspiracji i Innowacji Twórczych. Prowadzi także zajęcia z przedmiotu Teatrotterapia na Uniwersytecie Śląskim. Regularnie współpracuje również z Mysłowickim Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

Bartłomiej Błaszczyński był także promotorem kilku prac magisterskich. Każdego roku zaprasza do współpracy przy realizowanych przez siebie projektach scenicznych i filmowych, studentów wydziału aktorskiego. Działa również z Fundacją Iskierka (na rzecz dzieci z chorobą nowotworową).

KONKLUZJA

W związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuk filmowych i teatralnych Panu dr Bartłomiejowi Błaszczyńskiemu, przeprowadzanym przez Radę Doskonałości Naukowej oraz Uczelnianą Komisję ds. Stopni Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie; stwierdzam, że dzieło będące przedmiotem postępowania, dorobek artystyczny po uzyskaniu stopnia doktora oraz istotna aktywność artystyczna realizowana w więcej niż jednej instytucji kultury spełniają wymagania określone w art. 219 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce. Niniejszym wnioskuję – na podstawie art. 221 ust. 10 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478 zm.) – o podjęcie dalszych czynności związanych z procedurą postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego Panu Bartłomiejowi Błaszczyńskiemu w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuk filmowych i teatralnych.

Prof. dr hab. Maciej Pieprzyc

*Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*

Maciej Pieprzyc